Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena 15 gr.

WIEŚ I MIASTO



Ukazuje się co tydzień

Zabawy i żartu używać można, gdy sprawom ważniejszym uczynimy zadość.

Telefon 144-65. P. K. O. 406.780 Telefon 172-30

Prenumerata: Kwartalnie 1 zł. 80 gr. Półrocznie 3 „ 50 „ Rocznie 6 „ 50 „	Redakcja i administracja: Kraków, ul. św. Jana 13, m. 6. Redakcja czynna od godziny 11 do 13-ej.	Redakcja rękopisów nie zwraca.

Nr. 4. Kraków, dnia 5 maja 1935. Rok I.

DIGAMMA

Sztuczne zapory między wsią a miastem.

Jest stara zapomniana powieść Kraszewskiego o żakach Krakowskich. Utkwił mi w pamięci opis wrażenia kołatającego się w głowie wiejskiego wyrostka, gdy wchodzi między wąskie ulice Krakowa. Oszołomiony przygląda się wszystkiemu, pełen podziwu — w umyśle roi mu się porównanie między wiejskiemi chatami, a temi dużemi z kamienia budowanemi chatami miejskiemi. Autor podchwycił charakterystyczny szczegół chłopskiej umysłowości — patrzącej na wszelkie zjawiska z punktu widzenia wiejskiej chaty. I ten punkt widzenia, tak charakterystyczny, ostał do czasów ostatnich. Specjalnie polityczne nastawienie partji chłopskich, których przywódcy niechcieli zrozumieć, **że Polska nie może być Polską stanową — ale Polską narodową — w której nie poszczególne klasy, czy warstwy społeczne mają prym dzierżyć**, ale cały naród — wypaczyło poglądy. W czasach przedwojennych, w epoce niewoli politycznej, o tem nie było mowy. Włościaństwo uświadomione narodowo, zdobywało się na konkretne twórcze patrjotyczne czyny — i niestety, podkreślić wypada, że właśnie po odzyskaniu **niepodległości ta nuta narodowa niejednokrotnie zabrzmiała fałszywie.** — Nie jest to wina masy włościańskiej, jako takiej, ale tych zawodowych polityków, którzy dla chwilowego powodzenia partyjnego zatracali instynkt państwowy, czy narodowy. Chłop polski jest materjałem podatnym dla urobienia politycznego — jest elementem, który łatwo uwierzy, który ma wrodzone poszanowanie dla intelektu przywódców — **i z tego powodu, niejednokrotnie bywa ideowo wyzyskiwany i nawet krzywdzony.** I z powodu tego błędnego, poniekąd, nastawienia, czy do innych warstw społecznych, czy do innych zbiorowisk kulturalnych — wyrobił się w pewnej mierze błędny stosunek między wsią a miastem. Chłop dzisiejszy do tego czasu patrzy jeszcze na miasto, jak na te gromady chat, podobnie, jak ów żak z powieści Kraszewskiego, **wielkie, obce, i nieprzyjaźne.** Zjawisko to istnieje, aczkolwiek w pewnej mierze już zaczyna zanikać — do inteligencji należy aby ten błędny stosunek zmienił swoje nastawienie. Nie myślmy już gospodarczemi kategorjami nauką ekonomji politycznej, która wyszczególniać pocznie te wszystkie punkty styczne między wsią i miastem — wyliczy nam w jaki sposób wieś jest zależna od miasta i na odwrót. To wszystko znamy dokładnie. Chodzi nam o co innego, aby nastąpiło kulturalnie zlanie wsi i miasta — aby wieś pozbyła się tej zaśniedziałości — otrząsnęła się ze swego jakby kulturalnego upośledzenia — i wyszła po za opłotki codziennego marnego bytowania.

Zwolennicy miast — owi filistrzy miejscy — przykuci do swych miejskich przyzwyczajeń — zrośnięci ze swą kawiarnią — ze swym sklepem, w którym zaopatrują się w swe codzienne wiktuały — wzdrygają się poprostu przedzinnem życiem. Wszystko, co dwa kroki od miejskiej rogatki — głęboka prowincja. Nic błędniejszego. **Czasami właśnie prowincja, ta wyśmiewana wieś — daje stokroć więcej dowodów dojrzałej, przemyśjanej kultury, niż wyrafinowanie „kulturalne" osiedle miejskie.**

Należy dążyć do niwelacji kulturalnej wsi i miasta, należy poprostu wyrzucić ze słownika, czy z umysłu te wszelkie sztuczne podziały — a antagonizmy — nie posiadające, absolutnie, ani żadnego uzasadnieoia, gdyż są oparte na antagoniźmie, będącym zabytkiem czasów zaborczych.

MARJAN SITKO.

Grosz - grosza goni.

W miarę rozwoju życia gospodarczego w państwach poszczególnych, rozwija się życie i jego uszczeblowanie. Dochodzimy wkońcu do wymiany kredytowej, która dziś ma dominujące znaczenie. To, że handel ma w swoich rękach żyd, to jest według twierdzenia niektórych winą kościoła, winą jeszcze sięgającą średniowiecza. Kościół wówczas zabronił pobierania nawet niskiego procentu uważając to za wyzysk, za lichwę. Kredyt zawsze połączony jest z jakimś wynagrodzeniem.

To, że właśnie jest tak, a nie inaczej to nie jest obecnie winą kościoła, ale wina całkowicie spoczywa obecnie na całym społeczeństwie katolickiem.

W miarę rozwoju kredytu, rozwoju zaufania do ludzi powstają instytucje kredytowe, jak Kasy Komunalne miejskie i powiatowe — kasy kredytu ludowego zwane reifeizenki, „Stefczyka czy też Schulzego zależy od spuścizny ciemięzców naszych. Ostatnio bardzo teraz aktualne są spółdzielnie kredytowe, które istnieją w postaci banku ludowego czy też banku spółdzielczego. Państwowy bank rolny, jako zadanie ma zasilać w miarę potrzeby kredytem spółdzielni. Jest propagowanie stworzenie i zasilanie.

Głównym zadaniem Spółdzielczości jest udzielanie kredytu ludowego. Spółdzielnie są to stowarzyszenia obywateli, którzy wpłacają swoje udziały przeważnie do wysokości 50 zł. Popierają one członków w swoim zakresie oraz zaufanych.

Kredyt spółdzielczy jest koniecznie potrzebny na wiosce chłopu. U chłopa wówczas są wydatki przekraczające jego rozpiętość budżetu, który zresztą jest bardzo mały, a nieraz śmieszny.

Na wiosnę zawsze chłop się zadłuża, z myślą nadzieji wspaniałych i obfitych zbiorów. Często te pożyczone pieniądze idą na zakup zboża czy roślin okopowych, by rodzina głodem nie przymarła. Zawsze się stara pracować jaknajlepiej by zyskać plony dobre. Niema jednak pieniędzy na dobrą uprawę; zawsze rachunki zamyka stratą. Cierpliwie czeka na zbiory by mógł pożyczkę na czasie zwrócić i tak grosz grosza goni i dotąd coraz większa luka. Chłop narzeka lamentuje ten chłop polskiej wymarzonej wsi.

W związku z kredytem i nędzą chłopa, zachodzi kwestja u nas w każdej porze aktualna liczba dzieci u ludzi o różnych zawodach. Statystyka wykazała w Niemczech że najwięcej dzieci posiadają robotnicy i wieśniacy, a najmniej, ludzie z akademickiem wykształceniem. To samo jest i u nas. I takich ludzi u nas nazywa się „chłopem ze wsi, robotnikiem". Cóż jest tego przyczyną, że małżeństwa — inteligencja = trzyma się zasady niemieckiej. „Zweikindersisten", który przemienił się na „Einkindersistem" U nas jest to samo z tym dodatkiem, że u nas przyrost ludności robotniczej jest coraz większy.

Nazywają to prywatnie terminem „parki" jedynaczki wymarzone wychuchane. I tu u tych da się zauważyć spadek urodzin, u tych co mogliby wychować nie 5-o 8-o, a nawet więcej i dać im chleb do ręki. Czy niemogłoby być naodwrót? Powód to stopa życiowa inteligenta, a natomiast brak uświadomienia i rozwagi chłopa i robotnika. Robotnicza warstwa nie zwraca uwagi na wychowanie, a głowa rodziny mówi byle tylko ja — cóż tam o dzieci.

„Podjołeś się kiwaj że się".

Spółdzielnie kredytowe powinny zakładać częściej i gęściej spółdzielnie w zrozumieniu sklepów. Któreby uprzystępione były dla wszystkich, by się stały tą podporą polskiego chłopa i wsi. Miejmy nadzieję że kryzys czasu nie zwycięży, że nadejdą lepsze czasy. W najgorszym razie jak się mówi żartobliwie, że kryzys umrze razem z nami.

Nowa ustawa konstytucyjna.

Dostaliśmy nową Konstytucję. Sprawa załatwiona formalnie. P. Prezydent w otoczeniu członków Rządu złożył przysięgę na Konstytucję, która od 24 kwietnia br. weszła w życie. Nie będzie zatem majową — a kwietniową — ustawą, normującą nasze wewnętrzne życie polityczne. Przeciętny filister, zaopatrzony w swe szare, rzeczywiście bardzo ciekawe, czasami beznadziejne, bytowanie — pogrążony w codziennych kłopotach, nie przejmuje się temi ustrojowemi kwestjami. Wprowadzona Konstytucja nie zatrzyma bezrobocie, nie zmniejszy kryzysu — nie sprowadzi żadnych nowych kapitałów do kraju — poco sobie zawracać głowę. Takie rozumowanie nie wytrzymuje zupełnie krytyki. — Konstytucja wnosi nowe wartości moralne, kładzie kres stanowi niepewności — i w ramy ustalone zamyka życie wewnętrzne.

Wszystko, co opozycja podnosi przeciwko Konstytucji, nie wytrzymuje poprostu krytyki. Bajanie o cezaryźmie, o rządach oligarchicznych, o ukrytej dyktaturze — są to frazesy, dobre dla usypiania świadomości wiecznie niezadowolonych wywrotowców, ale nie stanowią argumentów ważkich, z któremi warto polemizować.

W Konstytucji uderza jasno sformułowana dążność do oparcia władzy nie na przesłankach sztucznych, ale na wyraźnie skonstruowanem podłożu czynników odpowiedzialnych, jest ściśle zakreślona granica między władzą wykonawczą, a władzą prawodawczą, co w przeszłych ustawach konstytucyjnych nie było jasno wyrażone. Odjęta została instytucjom prawodawczym możność inicjatywy wykonawczej, co raz na zawsze kładzie kres wszelkim wątpliwościom tej, czy innej

Przegląd polityczny.

DYPLOMACJA ODPOCZYWA.

Po zjeździe genewskim nastąpił moment spokoju. Przyszły święta — umilkły surmy bojowe, które niedawno brzmiały tak groźnie. Co prawda, Niemcy próbują trochę straszyć i tak wystraszoną opinję europejską, ale czytaliśmy, że sam minister Reichswehry Blomberg wypowiedział się za utrzymaniem tonu łagodnego wobec czy Ligi Narodów, czy mocarstw, redagujących „groźne memento" w stronę Niemiec. Ostatecznie powoli fale się uspakajają, słońce wschodzi nad zachmurzony horyzont — i nastąpi okres prawdziwie wiosennej sielanki. I na piękne majowe dnie przypadnie wizyta p. Lavala do „wschodnich" stolic — Warszawy i Moskwy. W stolicy czerwonej podobne wielkie dziwy się gotują, aby olśnić „przedstawiciela burżuazyjnej-kapitalistycznej Francji". Szkoda, że minister Laval przyjedzie po 1-szym maja, wtedy jest sposobność pokazać zgniłemu, ginącemu światu faszystowskiemu cały przepych czerwonej milicji, strzegącej z bronią u nogi dobrobytu robotniczego. — Między najróżnorodniejszemi przygotowywanemi atrakcjami — może do najciekawszych należeć będzie — już teraz zapowiedziany taniec p. Litwinowa. Żart na stronę. Program i ten punkt przewiduje — i p. Litwinow ku podziwu całej Europy w takt proletarjackiej muzyki tańczyć będzie burżuazyjne tańce. — To wszystko dla zbawienia świata robotniczego. Pomysł bajeczny, na który nawet sam tow. Ciczerin nie umiałby się zdobyć. Uroczyste przyjęcie zapowiada się zatem dobrze, pakt podpisany, i p. Laval w dobrym humorze powróci do Paryża, i zapomni nawet o gorzkich słowach, które po drodze usłyszy. Bo nareszcie przestaliśmy się bawić w komplementy — i epoka grzeczności dyplomatycznych już została zapomniana. Najwyższy czas. Dużo nas zawsze te grzeczności kosztowały. Niewiadomo jakie podróże leżą jeszcze w planie na czas najbliższy. Może na Bałkany, chociaż tam lepiej się nie zapuszczać. I Grecja i Bułgarja bardzo niepewne — i niewiadomo, co się tam ugotuje w tym, dobrze nagrzanym kotle bałkańskim. — Tymczasem Bułgarja na gwałt swoje podwórko zamiata. Ale sytuacja niepewna. W każdym razie podobno nowy gabinet jest złożony z mężów zaufania króla Borysa, który więcej zdradza zamiłowanie do prowadzenia lokomotywy, niż do rządzenia państwem. Ten milczący król nie lubi na siebie zwracać uwagę; odsuwa się zawsze na plan dalszy. W różnych kombinacjach politycznych tylko niechętnie bierze udział, wprost przymuszony przez okoliczności, czy przez ludzi, stwarzających te okoliczności. Od czasów Stambulińskiego, który rozpętał partyjność i uzbroił we frazes demagogiczny masy chłopskie, atmosfera w Bułgarji nie może nabrać spokoju, barometr polityczny ciągle pokazuje zmianę. Czy to na dobre wychodzi — mizerny stan wewnętrzny Bułgarji daje na to najlepszą odpowiedź. Bułgarzy zresztą należą do najbardziej rozpolitykowanych narodów — pamiętam jeszcze z przedwojennych czasów, gdy uniwersytety zagraniczne stanowiły zawsze teren politycznych zapasów młodzieży bułgarskiej. — I bardzo często dysputy kończyły się nawet tragicznie. Bułgarzy posiadają ogromny temperament, który starają się wyładować przedewszystkiem w dziedzinie polityki.

Ostatecznie polityka Bułgarji nie posiada ani linji wytycznej, ani jednolitego planu i dlatego w koncercie państw bałkańskich zajmuje skromne miejsce. — Do pierwszych instrumentów w orkiestrze nie jest dopuszczona.

Stałą melodją bułgarską jest pieśń narzekania. Niezadowolona z sąsiadów, niezadowolona z układów politycznych, niezadowolona z rozwijających się stosunków międzynarodowych, — przypomina starą ciotkę, chorującą na zęby i wszystkich cierpieniami swemi bawiącą. Małżeństwo króla Borysa na dworze italskim zapaliło w duszach bułgarskich nadzieję, że Mussolini roztoczy nad Bułgarją protektorat i pomoże do rozwikłania na jej korzyść różnorodnych zatargów z Jugosławią. Duce jednak nie lubi płacić — już taką ma naturę. Bułgarzy zostali zawiedzieni w swych iluzjach daleko idących i stąd wypływa żal na Duce, który obcy jest snom o wielkiem starobułgarskiem Carstwie.

P. G.

natury. **Przeklęta tradycja, czy „liberum veto“, przy słabej władzy zwierzchniej nareszcie zniknęła z naszych pisanych ustaw konstytucyjnych.** — Równocześnie wbrew ustrojowi dyktatorskiemu, panującemu w niektórych państwach europejskich, są zachowane prawa przedstawicielstwa ludowego. — Parlament nie jest zwoływany gwoli uchwalania pewnych ustaw, zgóry przez Rząd wskazanych, lub dla zatwierdzenia narzuconego budżetu, jak to chcą wmówić w społeczeństwo malkontenci konstytucyjni, ale ma wszelkie prawa inicjatywy prawodawczej, kontroli posunięć rządowych, wyrażania votum nieufności i pociąganie ministrów do odpowiedzialności. Jest to zamknięte w ramach ściśle określonych, ujęte w punkty ustawowe. Konstytucja nie ma dwuznaczności i nie wymaga komentarzy. — Po uzgodnieniu pewnych sprzeczności, po usunięciu punktów, które dawały dużo konstytucyjnych wątpliwości, ustawa jest plodem ustawowym, jednolitym, konkretnym i naprawdę jej twórcy dobrze zasłużyli się państwu. — Obecnie w najbliższych tygodniach ma być zwołany Sejm i Senat, celem uchwalenia ordynacji wyborczej. Poszczególne paragrafy ustawy nie są jeszcze podane do ogólnej wiadomości — wiadomo jednak, że jest projekt usunięcia zupełnego pierwiastka partyjnego — wybór oparty jest na prawdziwej woli obywateli, uprawnionych do głosowania, bez przewagi stronnictw politycznych. — Organizacje społeczne, związki, czy zawodowe, otrzymają prawo wyznaczania kandydatów w ilości dwukrotnej co do liczby mandatów. Partje, jak nie będą posiadały takiego przemożnego wyrazu na wybór kandydatów, nie będzie nominacyj partyjnych, a naprawdę rzeczywiście zasłużeni działacze wejdą do Sejmu. Jest to bardzo ważne z punktu widzenia sprawnego działania Sejmu. Ograniczona zostanie liczba posłów do 300, oraz podniesiona zostaje granica wieku do lat 24 bez różnicy płci.

Co do Senatu, nie posiadamy żadnych danych — wiadomo jedynie, że wybór zależny od stopnia wykształcenia. W tej mierze społeczeństwo może jedynie przyklasnąć, gdyż w Polsce dawnych Sejmów wykształcenie stało się zbędnem wymaganiem, co się tak fatalnie odbija to na fizjognomji instytucyj prawodawczych.

Obserwator.

Wincenty Kuglin.

WIOSNA.

Słuchajcie ludzie, słuchajcie,
jaką wam radość obwieszczę:
oto się wiosną upiłem
i wołam jeszcze i jeszcze.

Szumi mi wiosna, jak wino
w głowie mej, głowie pijanej.
tylko mi nie myśl dziewczyno,
żem w tobie zakochany.

Bo oto wiosna mnie bierze
w rozmiłowane ramiona —
i pędzi ze mną po polach,
ugorach i zagonach.

Pokazuje mi chmury
co pędzą na wyścigi
i wiatr co stoi w ogrodzie
i różne makagigi.

Z wiosną na chmurach usiadam
na księżyc głowę swą kładę;
i tak radośnie z wiosną
na wieś pozdrowić was jadę.

I bujam sobie po chmurach,
a nawet w nagłej potrzebie,
gdy rym mi tego wymaga,
to spaceruję po niebie.

Lecz to was nie przeraża
moje dziewczęta kochane,
że serce moje, jak wiosna
kwitnące jest i pijane.

ESY, FLORESY.

Kołowacizna.

Maluczko, a mamy już maj. Ten maj — ani pierwszy, ani trzeci, tylko maj, poetycko wyrażając: cudowny, odurzający wszystkie słowiki i pary rozkochane. Będziemy się cieszyć stubarwnością kwiatów, tęczą kolorów olśniewających, motylami i innemi „makagigami“. Jeszcze się nie cieszymy, bo wiosna spóźniła się o cały miesiąc, ale, jak ktoś romantycznie nastrojony, może już śpiewać:

„Ni ojciec nie widzi, ni matka nie słyszy,
ni gaik, ni zdrój —
usteczka gorące, serduszko bijące!
Ach! skarbie ty mój!

Albo:

„Marysiu kochanko
pokaż mi kolanko;
pokaż mi oboje,
czy takie, jak moje“.

Rozsłowicza się cały świat. Całują się rozkochane pary przy dźwiękach treli słowiczych, aż słowikom w gardziołkach zasycha.

Poeci pocichutku podchodzą pod krzaki bzów i słuchają cudownej muzyki słowiczej, zazdroszcząc poezji ptakom. Przychodzą do domu i piszą — piszą namiętnie, wylewają łzy czarne atramentu i na złość słowikom, wiośnie i majowi piszą smutno: o łzach, boleściach swoich i cierpieniach, aż żołądek podnosi się do krtani. Wszystkie wiersze dedykują swoim boginiom, które poszły na randkę z niepoetycznymi, ale za to praktycznymi młodzieńcami.

Wiosna! Wiosna! Różnie, różni o niej pisali. — Wierzyński śpiewał:

„Nie wiem panowie,
Co ze mną dzisiaj się dzieje,
Samotny chodzę po mieście
I sam do siebie się śmieję“.

A Tuwim grzmiał:

. . . .

Na ławce psiekrwie, na trawce,
Naróbcie Polsce bachorów —
Roznieście więcej kawalerskich chorób...“. etc.

I tak dalej i tak dalej — rozszalała wiosna rozmigdaliła świat naokoło ogromną kołowacizną pędu, zapędu rozpędu, aby przejść w ciche, słoneczne, dojrzewające lato — na złość Tuwimowi i na złość starym safandułom w ciepłych pantoflach, siedzących za piecem.

A wiosna dalej kaprysi i porywa wszystko do życia. Żony potrzebują nagwałt kapeluszy i nowych płaszczy w myśl przepisów wiosennych. — A biedni mężowie pijani kołowacizną pędu do śliczności i przebrania żonek, wstąpią wieczorem do knajpy i „urżną“ się na to konto, aby wiedziała wiosna, aby wiedział maj, że jeszcze daleko mu do tego, aby stworzyć raj.

Darujcie, zrymowałem, ale sam pędu dostałem, że wiosna, że kwiatki, że maj... aj! aj!

Nemo.

To i owo.

KTO MOŻE ŻYĆ W TEMPERATURZE 273 STOPNI PONIŻEJ ZERA?

Oczywiście człowiek w takiej temperaturze żył nie będzie, ani żadne inne stworzenie. Istnieje bowiem temperatura, w której wszelkie życie musi zamrzeć z tego powodu, że molekuły przestają się poruszać. Tą temperaturą jest 273 stopnie poniżej zera. Tej temperatury żadne laboratorjum nie osiągnęło, ale zbliżyło się do niej bardzo znacznie. Wytworzono mianowicie temperaturę 268 stopni poniżej zera. W tej temperaturze jeszcze nieliczne organizmy zwierzęce mogą krótki czas wytrzymać. W temperaturze 268 stopni **lód zachowuje się tak, jak gorące żelazo w wodzie**, a miedź i ołów stają się twarde, jak stal. Badania wykazały, że bakterje różnych chorób znoszą temperaturę 200 do 250 stopni zimna.

A jaka jest najniższa temperatura człowieka? Człowiek przestaje żyć, gdy temperatura jego ciała spada do 22 stopni ciepła — ta temperatura oznacza śmierć przez zamarznięcie.

OD CZEGO POCHODZĄ NASZE IMIONA?

Wymawiając różne imiona, nawet nam przez myśl nie przyjdzie, co one oznaczają. Imiona zaś te coś oznaczają w starożytnych językach — a najstarsze imiona są pochodzenia hebrajskiego.

Przyglądnijmy się paru imionom i ich znaczeniu:

Pierwszeństwo mają kobiety:

Ewa — oznacza Życie. Anna (Hannah) — niewinna.
Agata — Dobra (agatos — grec.).
Helena — Promienna.
Irena — Pokój.
Zofja — Mądrość.
Teodora — Dar Boski.
Klara — Czysta.
Regina — Królowa.
Urszula — Niedźwiedzica i t. d.

Są jeszcze różne znaczenia, ale niepodobna je wszystkie wyliczać.

Również imiona mężczyzn też coś oznaczają. I tak:

Adam — Urodzony z ziemi (wyrosły).
Wilhelm (Wielo-Helm) — Wielki swą wolą.
Rudolf (bruod-wolf) — Słynny wilk.
Feliks — Szczęśliwy.
Leon — Lew.
Paweł — Mały.
Piotr — Skała i t. d.

Kto będzie z Czytelników ciekawy, co jego imię (własne, żony, teściowej) i t. d. oznacza, chętnie służę wyjaśnieniem.

MIESIĄCE W PARU JĘZYKACH.

Nic nie zaszkodzi, jeśli dowiemy się, jak się nazywają miesiące po niemiecku, francusku, włosku i angielsku. **Po niemiecku:** — Jaenner, Februar, Maerz, April, Mai, Juni, Juli, August, September, Oktober, November, December. **Po francusku:** — Janvier, Fevrier, Mars, Avril, Mai, Juin, Juillet, Aout, Septembre, Octobre, Novembre, Decembre. **Po angielsku:** January, Februrary, March, April, May, June, July, August, September, October, November, December. **Po włosku:** Gennaio, Febraio, Marrzo, Aprile, Maggio, Giuguo, Luglio, Agosto, Settembre, Ottobre, Novembre, Dicembre.

JAK WYGLĄDA WEWNĄTRZ NASZEGO CIAŁA?

Przespacerujmy się dziś w głąb naszego ciała, a zobaczymy wiele bardzo ciekawych rzeczy. Cudami to wszystko, co zobaczymy, możemy nazwać i zastanowić się nad mądrością Stwórcy. Droga wiedzie nas przez jamę ustną do wielkiego „laboratorium“, zwanego żołądkiem. Ale wychodzimy z jamy ustnej, aby wjechać potem wdół do żołądka. Ta stacja, z której pojedziemy, jest również niezmiernie interesująca. U góry i u dołu zwisają olbrzymie bloki kolumn (są to zęby). Idzie pakunek (kromka chleba), wysłany do żołądka. Przypatrzmy się, co się z tym „pakunkiem“ dzieje, zanim „bagażowi“ prześlą go do żołądka. Oto dostaje się on (chleb) między białe bloki kolumn (zęby), które po rozwarciu się złączają się znowu. Po chwili widzimy, że zęby te pracują, jak młyn (funkcja młyna) najstarszy i dzisiejszy walcowy. Mielą chleb, jak między dwoma kamie-

niami młyńskiemi. Energja popędowa to nadzwyczaj mocne muskuły, które ten młyn pędzą. Po każdej stronie jamy ustnej jest ich cztery. Te muskuły dają siłę zębom. One to stwarzają, że ktoś podnosi stołki w zębach i t. d.

Pomocnikiem pierwszym tego młyna jest język; on bowiem obraca kawał chleba na wszystkie strony i zalewa go mocno śliną, która wytryska z aparatów specjalnych, nazwanych gruczołami ślinowemi. Jest niezmiernie ciekawą rzeczą, że te gruczoły ślinowe już wówczas zaczynają funkcjonować, kiedy dopiero chleb, czy inny pokarm, zbliżamy do ust, a nawet na sam tylko widok „idzie nam ślinka“. I jest bardzo ciekawem zjawiskiem, że ilość wydzielania śliny jest zależna od jakości pokarmu (fizjolog Pawlow, Rosjanin). Najwięcej śliny potrzebuje suchy pokarm.

Przypatrzmy się jednak dalej co się dzieje z naszym kawałkiem chleba.

(C. d. n.)

Co inni piszą.

„Przewodnik Katolicki“ z dnia 28-go kwietnia 1935 r.

Niedobór.

Dnia 31 marca skończył się rok skarbowy 1934—1935. Okazało się, że Skarb Państwa miał niedobór: 236 miljonów złotych, albowiem gdy wydatki państwowe dosięgły 2 miljardów 175 miljonów, to dochody wyniosły tylko 1 miljard 939 miljonów. Różnicę pokryła pożyczka narodowa, ale niecałą: zostało 61 miljonów złotych czystego, to jest niepokrytego niedoboru. Podatki w ubiegłym roku skarbowym wpływały dobrze i przyniosły więcej, niż się spodziewano, zwłaszcza większy zysk otrzymał skarb z podatków pośrednich (nakładanych na artykuły spożywcze). Natomiast monopole nie przyniosły sumy przez skarb przewidzianej, zawiódł głównie zysk ze spirytusu. I dlatego ceny spirytusu zostały obniżone, aby jego sprzedaż ożywić.

„Orędownik Ostrowski“ pisze:

Kierownictwo obozu prorządowego odmawia poparcia „Legjonowi Młod.“.

Warszawa. Z kół senjorów „Legjonu Młodych“ donoszą, że z powodu zejścia organizacji „Legjonu Młodych“ z terenu pracy wychowawczej na grunt polityczny, koła senjorów postanowiły wstrzymać udzielane dotychczas tej organizacji poparcie moralne i rozwiązać się.

W piątek członkowie koła senjorów „Legjonu Młodych“ w Warszawie, pp.: Walery Sławek, Janusz Jędrzejewicz, Kazimierz Świtalski, Wacław Jędrzejewicz, Stefan Starzyński, Tadeusz Schaetzel i M. Zyndram-Kościałkowski skierowali do komendy głównej „Legjonu Młodych“ pisma o treści następującej:

„Do Komendy Głównej „Legjonu Młodych“
w miejscu.

Niżej podpisani senjorzy „Legjonu Młodych“ —doszliśmy do przekonania, że organizacja „Legjonu Młod.“ nie wywiązała się z wziętych na siebie zadań wychowawczych.

Stwierdziliśmy, że metody organizacyjne odbiegały zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych.

Uznaliśmy wobec tego za konieczne cofnięcie swoich nazwisk z listy senjorów „Legjonu Młodych“.

Tak więc wreszcie społeczeństwo położyło kres młodym warchołom nieuświadomionym, szkodzącym państwu swojemi hasłami komunistycznemi i niepoważnemi wybrykami.

„Naprzód“ z dnia 27 kwietnia 1935 pisze:

TO SIĘ NAZYWA „PLANOWA“ GOSPODARKA. — KARYGODNE OPÓŹNIENIE ROBÓT INWESTYCYJNYCH.

Agencja PRESS donosi:

W kołach fachowych wskazują z niepokojem na przeciągające się opóźnienie w rozpoczęciu robót inwestycyjnych. Dotychczas przygotowane zostały jedynie roboty drogowe. Wszystkie natomiast inne objęte planem inwestycyjnym roboty, jak: regulacja rzek, oraz budowa wodociągów i kanalizacji w miastach, nie wyszły jeszcze ze stadjum początkowych przygotowań. To samo dotyczy budowy wielkiej elektrowni w Rożnowie na Dunajcu, gdzie roboty miały być rozpoczęte 27 kwietnia, a gdzie dotychczas nie przeprowadzono wykupu gruntów pod budowę i instalacje. Nie pomyślano też dotychczas o przeprowadzeniu nieodzownych dróg do terenów, upatrzonych na plac budowy.

Sezon na roboty budowlane i publiczne rozpoczyna się w naszym klimacie w pierwszych dniach kwietnia. Miesiąc kwiecień został już stracony i zachodzi obawa, iż stracone będą dalsze miesiące. — Tak np. przy robotach wodociągowo - kanalizacyjnych w miastach muszą być najpierw poczynione zamówienia rur i innych instalacyj w fabrykach, czego dotychczas nie dokonano. Roboty inwestycyjne w miastach mogą być w najlepszym razie podjęte dopiero w lipcu, co oznacza stratę 3 cennych miesięcy roboczych.

Poza przygotowaniem materjałowem planowanych robót nieodzowne jest również przygotowanie fachowego personelu i odpowiednich kadr robotników.

KRONIKA POWSZECHNA.

BEZROBOTNY SPADŁ POD KOŁA POCIĄGU I... OCALAŁ.

Pod stacją Sławków jeden z pasażerów, przechodzący w czasie biegu pociągu z wagonu, spadł pod koła wagonu.

Pociąg zatrzymano i rzucono się na ratunek. Pasażer żył i oprócz dotkliwych potłuczeń ciała i głowy, żadnych poważniejszych obrażeń nie doznał.

Cudem ocalonym jest 21-letni bezrobotny Konstanty Kuprewicz, który jechał bez biletu. Przewieziony on został do szpitala w Olkuszu, jednak życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

ZBRODNIE ŚWIĄTECZNE.

Wieś Przebieczany za Wieliczką była w nocy z poniedziałku na wtorek widownią krwawego dramatu. Oto około godziny 0.30 Tadeusz Kobicki, robotnik, lat 24, podejrzewając żonę Anielę, lat 23, o zdradę małżeńską, zastrzelił ją, poczem sam pozbawił się życia.

Niewątpliwie do tej pochopności w porachunkach, przyczyniło się podgazowanie świąteczne, które pociągnęło za sobą dwa młode życia ludzkie.

PATEFON — I ŚMIERĆ. W Szczercu, koło Stryja, rozegrał się ciekawy dramat. Do mieszkania prywatnego przybył posterunkowy Hipolit Kącik. Puścił on w ruch patefon, nałożywszy płytę p. tyt. „Dlaczegoś mnie rzuciła?“. — Gdy przebrzmiały tony smętnej piosenki, strzelił sobie w skroń, ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyną desperackiego kroku: nieszczęśliwa miłość. Ś. p. Kącik kochał się w pewnej mężatce w Stryju. Nie zyskawszy wzajemności — popełnił samobójstwo. Czy to warto?

GÓRA, KTÓRA IDZIE. Niezmierne zjawisko geologiczne zauważono w Turkociu, gdzie na przestrzeni około 3 tysiące metrów posuwa się góra, grożąc zasypaniem okolicznych domów. Góra miejscami zapada się, to znów wznosi się. — Z domów w popłochu uciekają ludzie.

ZWŁOKI KOBIETY. — Koło Niepołomic wyłowiono z Wisły zwłoki kobiety, ciemnej blondynki, liczącej lat około 25. Zwłoki przebywały w wodzie kilka dni, gdyż są nabrzmiałe, twarz zczerniała, ręce zamulone. Sekcja zwłok wykaże chyba, czy zachodzi tu wypadek samobójstwa, czy zabójstwo, lub przypadkowego utonięcia.

KOZA ZJADŁA 100 ZŁOTYCH. W Łodzi zdarzył się przykry wypadek, mianowicie: do właściciela Jana Gorzałki przybył Antoni Kowalski, dostawca paszy dla krów i kóz, którą to paszę zamówił Jan Gorzałka. Kowalskiemu należało się 100 zł., które przyniósł Gorzałka z domu, trzymając w ręce. Kowalski wziął pieniądze, lecz o dziwo, z ręki Kowalskiego wyrwała banknot koza i... połknęła je natychmiast.

Nic nie pomogło — pieniądze zostały w żołądku kozy. Kowalski i Gorzałka zaczęli się kłócić, kto szkodę poniesie, czy Gorzałka, którego ta koza była, czy Kowalski.

Sprawa poszła do sądu.

Trudno — nie miała baba kłopotu — kupiła sobie kozę.

NIE DAŁ MU PAPIEROSA, WIĘC GO ZABIŁ. W Łodzi przy ul. Wolnej 14 zdarzył się przykry wypadek. Oto na przechodzącego Stanisława Borzęckiego podszedł jakiś mężczyzna, żądając, aby go poczęstował papierosem. Gdy Borzęcki odmówił, wówczas nieznajomy wyciągnął długi, sprężynowy nóż i zadał mu kilka ciosów. Borzęcki zmarł w szpitalu.

Gdyby tu chodziło o chleb ostatecznie, to można by czemś ten krok tłumaczyć, ale o papierosa, to naprawdę niema słów.

ZAŚ PEWIEN MIESZKANIEC we wsi Siedmiogrodzkiej poodcinał głowy swoim dzieciom i sam się powiesił. Żona na widok tego postradała zmysły.

SPADEK BEZROBOCIA.

Według danych, które wpłynęły ostatnio do biur pośrednictwa pracy przy Funduszu Pracy, zarejestrowano na dzień 20 bm. na terenie Rzeczypospolitej ogółem 488.319 bezrobotnych, czyli o 7.558 bezrobotnych mniej, aniżeli w tygodniu poprzednim. Na terenie m. Warszawy zarejestrowano 34.714 bezrobotnych, czyli o 2.029 mniej, aniżeli w tygodniu poprzednim, w okręgu warszawskim 16.657, czyli o 31 bezrobotnych mniej, na terenie m. Łodzi 37.968, czyli o 105 więcej, na terenie okręgu łódzkiego 13.140, czyli o 612 mniej, na terenie Sosnowca 31.399 bezrobotnych, czyli o 189 więcej, na terenie Górnego Śląska 127.737, czyli o 459 mniej i na terenie Poznania zarejestrowano 33.400 bezrobotnych, czyli o 166 bezrobotnych mniej, aniżeli w tygodniu poprzednim.

ZE ŚWIATA.

ZWIĘKSZENIE PRODUKCJI MASŁA W NIEMCZECH. Wzrost produkcji masła w Niemczech stale się zwiększa. Ostatnio wyprodukowano około 2.600 ctn. więcej, tak, że w jednym tygodniu postawiono do dyspozycji rynku handlowego 56.000 ctn. Po za Prusami Wschodniemi, Saksonją, Westfalją, prowincją reńską i północą — wzrost produkcji notuje również Bawarja i Wirtembergja. (P. A. A.)

ROSYJSKI EKSPORT MASZYN ROLNICZYCH DO ŁOTWY. Towarzystwo „Konsum“ w Rydze zawarło umowę z sowiecką misją handlową, otrzymując na 1 rok wyłączne zastępstwo sprzedaży sowieckich maszyn rolniczych i mleczarskich, na sumę 200.000 łatów. Oznacza to duży wzrost importu maszyn z Rosji Sowieckiej na Łotwę. (P. A. A.).

AUSTRJA ORGANIZUJE AKCJĘ ODDŁUŻENIOWĄ. — Rozpoczęto pracę nad przygotowaniem ustawy oddłużeniowej dla rolnictwa austrjackiego, posługując się osiągniętemi rezultatami w akcji oddłużeniowej dla gospodarstw rolnych górskich, którym przyszedł rząd z pomocą 8 miljonów szylingów. (P. A. A.).

Powieść.

Chaos

(Z dni niedawnych podał Rawicz)

2)

Chłopak odchrząknął, nabrał oddechu i począł trajkotać, jak nakręcona maszynka.

Ani razu nie zająknął się.

— Wchodzi ci, z trudem coprawda, ale wchodzi ci do głowy historja.

— Siadaj — zmęczyłeś się.

Dodał z uśmiechem. Wywołuje Zarembę, Oleś wstał zrezygnowany.

— Działalność Lutra!

Z trudem zdołał wybrnąć.

— Reformacja w Polsce!

Wystękał pociąganiem.

— Kożuch — wojna siedmioletnia.

Porwał się pucołowaty chłopak, nazywany korkiem.

Milczy uporczywie.

W notesie przybywa oblewana dwója.

Rzeź niewiniątek.

Adler — Łysek — siadają kolejno ze zwieszonemi głowami.

Dzisiaj bania za banią.

A tutaj jak na złość godzina wlecze się szkaradnie.

Gołoński drży kompletnie ze zdenerwowania.

— Kurtz.

Profesor bada notes.

Litanja dwój rośnie — i zachowanie pozostawia wiele do życzenia.

— Jesteś lekkomyślny, nie zastanawiasz się nad sobą.

Parę tygodni pozostało zaledwie do końca roku.

Na konferencji nie istnieje dla takich błaznów jakiekolwiek pobłażanie.

Kurtz stara się pokornem milczeniem przejednać profesora.

— Teraz udajesz niewiniątko — a kto palił papierosy w Łazienkach — kto palił?

— Panie profesorze, jak Mamę kocham, nawet nie próbowałem — jestem harcerzem — przysięgałem.

Leonidas machnął lekceważąco ręką.

— Nie zawracaj mi głowy — nie zagłębiam się bliżej, przedemną nic się nie skryje.

— No, no — przyniesiemy duże sito i — będziemy przesiewali.

Mówił z ironją.

Dzwonek.

Westchnienie ulgi wydobywa się z trzydziestu trzech piersi uczniowskich.

Nareszcie — pisnął ktoś w ostatniej ławce.

Nie wyszedłem z klasy — co za bezczelność — pienił się Leonidas — potrzymam was przez przerwę — dam wam nareszcie.

— Cisza — nikt się nie przyznaje.

— Zapiszę klasę do katalogu — słyszycie,

Gamonie — dorosłych udają.

Wstaje jeden z uczni.

— A — Molicki — Molicki — nie spodziewałem się, pójdziesz do katalogu.

Wyjmuje wieczne pióro i zapisuje.

Nareszcie poonosi się do wyjścia.

— Baczność — krzyknął Gołoński.

Leonidas zatrzymuje się w połowie klasy.

Gołoński prostuje się, mierząc wzrokiem służbistę.

Uczniowie nie zmieniają pozycji.

Profesor wraca się i przekreśla wpisaną przed chwilą uwagę.

Po wyjściu profesora buchnęły wrzaskiem hałasy.

— Co teraz?

— Polskie.

— O rany, Dobek — pycha, nie warto sobie zaprzątać głowy.

Nie myślano o powtarzaniu. Wracała równowaga nerwowa.

Nagle w samym kącie klasy — podniecona sprzeczka...

Naumyślnie tak zrobiłeś — order ci pachniał od Leonidasa.

— Co ta morda wygaduje? — panowie trzymajcie, zamaluję order, aż ci nerka spuchnie.

— Ty na mnie?

Nowak podniecony, rozczerwieniony — przyskakuje z pięściami do Rubinsteina.

— Położyłem sobie cichutko bryka na plecach Sawickiego, a ta hołota zamyka i śmieje się urągliwie.

— Powtórz że naumyślnie — powtórz — taki mądry, nie śmiesz.

— Boję się Łazarza, jak cię huknę w mordę, zczernieje ci gęba na trzy dni.

— Sprobój!

Rubinstein podsunął się do niego.

— A ja ci mówię grzecznie, że tylko świnie tak robią.

— A ty wieprzu sakramencki.

Rubinstein z całej siły uderza w twarz Nowaka...

Sparli się ciałami aż tumany kurzu szły po klasie.

Niepodobna było ich rozłączyć — tak prali się zapamiętale... nie pamiętając o prawidłach boksu,

Rubinstein niższy, znakomicie się wykręcał.

Nowak słabnął.

— Dobek, Dobek idzie.

Przeciwnicy odskoczyli od siebie.

Nowakowi spuchło oko — Rubinsteinowi z wargi sączyła się krew.

Gołoński wystąpił pojednawczo.

— Nie wstyd wam o takie głupstwo — Nowak wierzysz naprawdę, żeby Rubinstein.

— Dostałeś dobrze — na czem ci zależy.

Rubinstein oglądał wargę, w małem lusterku. A to pierwotne bydlę — akurat psiakrew na niedzielę. Ten rzeźnik opowiada o boksie — baran nieskrobany.

Podniesiono kwestję prawidłowych uderzeń bokserskich.

— Zebrowski — trajluj Dobka.

— Dajcie mu pokój, zacny chłop.

— Dlatego, że zacny, nieszkodzi wziąść go na pały.

— Trzeba odpocząć po Leonidasie — łeb mi chodzi, jakbym dwie godziny skakał — trzepał Gołoński.

Do klasy zajrzał przezornie Zamięcki.

Rzucono się ku niemu.

— Będziesz, bracie, odpowiadał na przyszłą lekcję.

Złościł się? indagował Zamięcki.

Pocieszali go, że zapomni do następnej lekcji. Wiara zajęła się nadchodzącym meczem...

O Leonidasie zapomniano...

Gołoński kładł do głowy Nowakowi, trzymającemu rękę przy oku, że Konrad Veidt jest lepszy od Janingsa.

C. d. n.

Józef Figwer.

Śladami Legji Hiszpańskiej

(reportaż z Legji Cudzoziemskiej)

4)

Było to dla nas wyrokiem smierci, lub natychmiastowe rozstrzelanie... ze strony naszych władz hiszpańskich. Pominąwszy bowiem straszną dyscyplinę, jaka obowiązuje w Legji Cudzoziemskiej (a o której będzie mowa jeszcze) gdzie za bylejakie przewinienie, legjonista jest karany w okropny sposób — zdawaliśmy sobie sprawę ze wszystkiego — i sprawę „rozstrzelania bez sądu".

Przypuśćmy bowiem, że owa „gwardia civil", zechce nas, po wylegitymowaniu — zrewidować. Znalazłaby więc cały arsenał amunicji i bez wahania posądziliby nas o jakieś złe zamiary.

Przez przy adkowy zbieg okoliczności, znajdowaliśmy się w ostatnim wagonie, ponieważ, jak wspomniałem, wskoczyliśmy w ostatniej chwili. Dogodnem i nie tak bardzo ryzykownem, było zsunąć się z tego wagonu, zwłaszcza, że pociąg jednostajnie opóźniał swój ruch...

Żandarmi w tej chwili zajęci byli, jakimiś żołnierzami z regularnej armji, którzy mieli swe przepustki opóźnione — takie miałem przynajmniej wrażenie.

W ten sposób doznaliśmy pierwszej przygody, która mogłaby pociągnąć za sobą opłakane skutki.

W naszym bowiem planie było walczyć, czy to z Hiszpanami, czy z Arabami, po zaczepieniu nas, aż do ostatniego naboju. Ostatni dla nas... Daleko bowiem łatwiej jest ginąć podczas walki, aniżeli z premedytacji i spokojnie.

Ulicami miasteczka Tetuan'u.

Wzdłuż toru prowadzi szosa do miasta. Idziemy więc szosą obok toru i po kilku minutach drogi ukazuje sia nam stacja Tetuan'u.

Zbaczamy w prawo — i już uliczką wchodzimy do miasta. Ponieważ stale przebywaliśmy, o ile nie w górach na jakiejś placówce, to na krótkich odpoczynkach w obozie, jak naprzykład ostatnio; więc tęsknota za gwarem i ruchem miasta dawała nam się we znaki.

Toteż z podziwem patrzałem na to miasto, pełne swoisto-orjentalnego uroku. Uderzyła mnie charakterystyczna budowa miasta. Odmienna zupełnie architektura. Dachy przeważnie płaskie. Ulice główniejsze, średniej wielkości, uprzężone są po obu stronach w palmy, dające pożądany cień przechodniom. Są też i ulice bardzo wąskie, nakryte dachami ostrołukowemi i wyglądają, jak hale w Paryżu, które służą do sprzedaży ryb i ślimaków jadalnych. Po ulicach biali i Arabowie sprzedają daktyle, pomarańcze, banany. Tu ówdzie w zaułku siedzi żebrak arabski w nędznej odzieży zrobionej ze zwykłego worka i wyciąga bardzo wychudłą rękę do przechodnia. Dalej znów słychać dźwięki orkiestry, wypluwającej dziwne tony, które pozbawione wszelkich rytmów — huczą opętańczo, jak wicher po skałach pustyni. Orkiestrę tworzą piszczałki wydające nerwowe tony i bębny nakryte skórą, podobne zupełnie do kotłów. Dziwna to orkiestra, rozsadza uszy europejczykowi... Przy takich to dźwiękach wykonuje „fatma" (kobieta arabska) tańce brzucha...

Tu i ówdzie widać europejczyków, zmieszanych w tłum „białych peleryn" i różnobarwnych nakryć głowy.

Są też magazyny europejskie, mody, sklepy korzenne i banki.

Przechodząc jedną z głównych ulic, wstąpiliśmy do szynku i kazaliśmy sobie podać ½ l „aniente" na otuchę i odwagę.

W szynku tym była tylko sama kobieta, toteż na jej twarzy odmalował się niepokój.

Zrozumiałem jej obawę i powiedziałem jej, że jesteśmy „bravos i no bandidos" — ochotnicy bowiem oprócz swej dzielności, słyną z kradzieży i awanturnictwa.

Po godzinnym pobycie — „zakropieni na różowo", wychodzimy na ulice, ku wielkiemu zadowoleniu hiszpanki, która po naszem odejściu, odetchnęła z ulgą.

C. d. n.

RUMUŃSKI NARODOWY INSTYTUT EKSPORTOWY SAMODZIELNĄ PLACÓWKĄ. Rumuński minister handlu złożył projekt ustawy, usamodzielniający rumuński instytut eksportowy, który do tej pory był oddziałem ministerstwa handlu. Instytut będzie pracować autonomicznie, opierając się na podstawach handlowych. Wszyscy attache handlowi rumuńskich placówek zagranicznych będą podporządkowani instytutowi. (P. A. A.).

SOWIECKA IZBA HANDLOWA W RUMUNJI. W najbliższym czasie ma być otwarta sowiecka izba handlowa w Galaczu. (P. A. A.).

UROCZYSTE OTWARCIE WIOSENNEJ WYSTAWY KWIATOWEJ W BERLINIE. Dnia 14 kwietnia odbyło się uroczyste otwarcie wystawy — pokazu kwiatów w dużej hali wystawowej przy „Kaiserdamm“ W otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz, korpus dyplomatyczny, m. in. poraz pierwszy od dłuższego czasu wziął udział ambasador sowiecki. Polandja wysłała specjalnych delegatów, z Gdańska przybył prezydent Senatu Greise. Po powitaniach wygłosił dłuższe przemówienie mister Walter Darre. Podkreślając kulturalne i gospodarcze znaczenie prac ogrodowych, — wskazał, że 54% ogrodów jest położonych w Niemczech na przestrzeniach od 1/2 do 5 ha. Najmniejszy więc ogród jest w stanie już dać pewną ilość wyżywienia dla rodziny. Ogrodnictwo ma olbrzymie szanse rozwoju i daje większą opłacalność od rolnictwa — Cały wysiłek Niemiec musi być skierowany, aby nietylko obsłużyć wystarczającą krajowy rynek, usuwając import, lecz aby w najbliższym czasie przyjść do eksportu. (P. A. A.).

Bezpłatnie.

Prenumeratę kwartalną tygodnika „Wieś i Miasto“ otrzyma ten, kto zjedna trzech nowych prenumeratorów conajmniej kwartalnych, po uprzedniem zapłaceniu przez nich należności na konto P. K. O. Nr. 406.780.

Pozatem Administracja wyznacza kilka cennych nagród do rozlosowania, jak **dwulampowy aparat radjowy „Telefunken“ 3 rowery marki „Łucznik“** (balonowe) **2 aparary fotograficzne** Zeissa „Kodat“ nagrody powyższe otrzymają ci czytelnicy, którzy największą ilość wyszukają prenumeratorów do dnia 1 czerwca 1935

KUPON UPOWAŻNIAJĄCY

W tem miejscu wyciąć i w otwatej kopercie z naklejeniem znaczka z a 5 groszy przysłać

Do

Adm. tyg. „Wieś i Miasto“ Kraków św. Jana 13

Niżej podpisany w miejscowości

....

Ostatnia poczta ....

pozyskał prenumeratorów (ilość)

Nazwiska ....

Adres dokładny

Podpis jednającego

Rady gospodarcze.

Jak się robi wino z żyta ?

Sposób jest bardzo prosty, praktyczny, a niekosztowny. Trzeba wziąć 2 kwarty żyta, oczyścić, aby nie było w niem śmieci i piasku, przemyć kilka razy w wodzie chłodnej, a ostatni raz w przegotowanej wodzie, studzonej. Następnie przewalić żyto do jakiegoś naczynia, wlać do niego 5 litrów ostudzonej, przegotowanej wody, wsypać 2 kg. cukru miałkiego, dodać 2 dkgr rodzynek (z pestkami) — 2 dkg. drożdży, wszystko to zmieszać i przelać do gosiarka, aby zawartość przefermentowała. Po pewnym czasie wylać znów z gąsiorka — przecedzić, gąsiorek opłukać z osadu napowrót.

W przeciągu dwóch miesięcy, wino już będzie dobre do użytku — mocne, o jasnym kolorze.

Odpowiedzi Redakcji.

W. P. Jan Pyż, kier. szkoły w Lubomierzu: Pod podanym adresem wysyłamy „Wieś i Miasto“ — o współpracę prosimy i zgóry dziękujemy.

W. P. Grzegorz Kwiatek, Łódź: Ma Pan zupełną rację. Jak kto sobie pościeli, tak się wyśpi — mówi przysłowie. Jeżeli ona woli piękniejszego a biedniejszego od Pana, to Pan, jako mężczyzna powinien się pogodzić z tem. Zresztą redakcja „Wieś i Miasto“ nie może z tego tytułu drukować wiersza ze specjalną dedykacją dla tej Pani. Niech Pan napisze i poszle jej pocztą. Za pozdrowienia dziękujemy.

W. P. G. Cudek, Tarnów: Jeśli Pan nie chce mieć odpowiedzi pod swojem nazwiskiem, niech Pan dopisze pod skryptem, aby odpowiedzieć pod nazwiskiem zmyślonem, to znaczy pseudonimem. — Zaś Marjan Czuchnowski, jeśli go weźmiemy jako poetę pod uwagę, to jest to wielki i oryginalny talent. A że „Trudny życiorys“ był skonfiskowany, to może tylko dlatego, iż był „trudny...“. Adresu bliższego nie znamy.

W. P. Roman Browski z R.: Ma Pan rację — człowiek jest taki stary, jak się czuje. I dlatego nie dziwmy się, że starzy kochają się też. Artykuł dobry, zamieściamy. Cześć.

Miłe rozrywki.

(Kącik zagadek).

Znaczenie zagadek z numeru 2-go „Wsi i Miasta“: Szarady: I. Wielkanoc II „Wieś i Miasto“. Zagadki — kawka — pociecha — litera „h“. Wizytówki — literat — woźny. Dobre rozwiązanie nadesłali Pp.: Antoni Kapusta z Cz., Wojciech Sowa z M., Marjan Niedźwiedzki, Piotr Kłaput z S. — Nagrodę pierwszą otrzymał Marjan Niedźwiedzki, drugą Piotr Kłaput, trzecią Wojciech Sowa. Prosimy o dokładne adresy Panów, którzy wylosowali powyższe nagrody. **REDAKCJA.**

SZARADA:

I.

A **pierwsze drugie** woła sędzia,
kiedy się grzesznik wyspowiada —
Jest głowa przeto **drugie trzecie**
w takiej rozterce, jak to wiecie,
to wówczas **całość** nie wypada,
by na nią zimną dmuchać przecie.

II.

Czasem jest krowa **pierwsze drugie,**
gdy po pastwisku skubie trawę;
czasem ma rogi nawet długie,
gdy idzie sobie na murawę —
a **drugie trzecie** — to czerwone,
czasem je ludzie „pieką“ nawet
i z nożycami też są one,
no i zrobiłyby wet zawet.

Lecz **całość** wszystko wielce zdrowe,
rośnie ci w polu — karmisz krowę.

III.

Pierwsze to „gi“, a trzecie „ra“,
a „ra“ pamiętać trzecie —
a w środek załóż parę strun,
a masz muzykę w świecie.

ZAGADKI:

I.

Jestem małe, a nie mam końca, ni początku —
ubóstwa jestem częścią, niema mnie w majątku —
w całości raz się mieszczę, dwa razy w połowie —
I w ptakach się znajduję: sroce, wronie, sowie;
mieszczą mnie w sobie osły, wiewiórki i słonie,
również przebywam w Moskwie, Londynie, Lizbonie,
lecz się mnie nie zachwyca Paryż ni Warszawa,
pełno mnie w spokojności, unikam gdzie wrzawa.
Napełniam ogon wołowy,
a znajdzie mnie w środku głowy.

WIZYTÓWKI:

I. BIOTA.

P. ŁUCIEG.

Odgadnąć charakter tych osób.

Termin rozwiązania wszystkich zagadek upływa z dniem 12 maja b. r.

Humorek, to grunt!

(M) Na sądach wołają: **uciszcie się!** czemu raczej nie wołają: **ucieszcie się!**

NAGROBKI.

Urzędnikowi:

(M) Wielka była polityka,
Tego pana urzędnika:
Nie dał zgorszenia nikomu,
Bo kradł zawsze pokryjomu.

Próżniakowi:

Przez całe życie chodziłem,
Całe życie jadłem, piłem.
Dość trudów — już się nie ruszę,
Bo odpocząć sobie muszę.

PRAWO.

(M) Prawo i forma prawa, jest to samo, jak na Wielkanoc babka i forma babki.

CIEKAWE.

(M) Bydlęta sprowadzają do kraju, czemu też bydląt nie wywożą z niego?

TAK.

(M) Kapitalista ma kasę, a chłop zaś kaszę; żeby się tak mogli pomieniać, a szczególnie w teraźniejszych czasach — toby wyśmienicie było.

PARA I MAŁŻEŃSTWO.

(M) Małżeństwo to jest tak, jak maszyna parowa, bo jej koniecznie **pary** potrzeba.

I TAK MOŻE BYĆ.

(M) Po morzu pływają **okręty,** a po lądzie **wykręty.**

KONSTYTUCJA.

(M) Ciekawem jest, gdyby murzyni robili konstytucję, jakaby była? Chyba czarna.

RACHUNKI.

(M) Żaden rachunek nie obejdzie się bez ułamków. Słyszy się coraz częściej.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia przed tekstem za 1 mm. 1-no szpalt. 50 groszy, w tekście za 1 mm. 1-no łamowy 40 gr, ogłoszenia drobne za słowo 15 gr., cała strona 3 szpaltowa w tekście 300 zł. — Cała strona tytułowa 350 zł.

Wydawca: Lesław Wierzchowski. *Redaktor odpowiedzialny Wincenty Kuglin*

Drukarnia „Krakowska“ ul. św. Jana 13. — Telefon 144-65. — pod zarządem A. Gablankowskiego.